

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcji i ekspedycji:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycji pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

— Cena ogłoszeń od wiersza trzyłamowego drobnego druku 15 fenigów. —

Towarzysze w Katowicko - Zaburskim !

Dzień wyborów jest ogłoszony !

Dnia 12 października staniemy do urny wyborczej!

Do agitacji!

Kandydatem socjalistycznym jest towarzysz Franciszek Morawski.

Bülów i Jaurès.

W niedzielę, dnia 9 lipca, znany francuski poseł socjalistyczny Jaurès miał przemawiać na zebraniu w Berlinie o międzynarodowym pokoju. Zebranie było zwołane przez organizację socjalistyczną w Berlinie. Miało ono być potężną manifestacją międzynarodową za pokojem — przeciwko wojnie. Wobec zatargu niemiecko-francuskiego o Marokko, przywódca francuskich socjalistów chciał przemawiać przed robotnikami niemieckimi. Zebranie miało być publicznym potwierdzeniem faktu, że proletaryat niemiecki jest zgodny z proletaryatem francuskim — że nie ma mowy o jakimś bądź zatargu pomiędzy francuskim a niemieckim ludem, że zatargi te istnieją tylko u mądrych ministrów i u klas wyzyskujących.

Szczególne znaczenie miałyby zebranie berlińskie ze względu na osobę Jaurès, którego działalność polityczna w kierunku zbliżenia Francji do Niemiec jest ogólnie znana. Jednocześnie planowano, by tow. Bebel imieniem niemieckich socjalistów przemawiał w Paryżu.

Poczuł rząd niemiecki, że zebranie berlińskie miałyby wprost historyczne znaczenie. Kanclerz Bülów zrozumiał, że to stanowczy krok partji socjalistycznej naprzód w celu uzyskania wpływu na politykę zagraniczną. To Bülówom nie na rękę. Wygodniej im robić zagraniczną politykę w tajnych gabinetach — bez kontroli ludu. — Sferom panującym wpływ partji robotniczej na politykę zagraniczną jest mocno niepożądany. Partja socjalistyczna nigdy nie zgodzi się na awanturniczą politykę, która może doprowadzić do wojny — nie zgodzi się nigdy na politykę kolonialną, na rabowaną obcej ziemi — nie zgodzi się na politykę, której główną nutą jest popieranie carskiej Rosji. Wiedzą o tem dyplomaci. Niechcą oni, by się lud do ich niebezpiecznych knań mieszał.

Wynikiem tej niechęci jest — zakaz Bülowa przeciwko wystąpieniu Jaurès w Berlinie.

Rządowa „Nordd. Allg. Zeitung.“ donosi mianowicie, że kanclerz ks. Bülów wystosował własnoręcznie pismo do niemieckiego ambasadora w Paryżu treści następującej:

„Prasa zapowiada na dzień 9 lipca przybycie Jaurès na zgromadzenie socjalno-demokratyczne w Berlinie. Przeciw osobie

Jaurès nie mam nic do zarzucenia. Szanuję go, jako mówcę, cenię jego zapatrywania co do polityki zagranicznej. Chodzi tu jednakże o polityczną rolę, jaką mu chce podsunąć prasa socjalno-demokratyczna. — Niemiecka socjalna demokracja pragnie jego pobyt wykorzystać jedynie w celu poparcia antypaństwowych dążeń przeciw interesom narodowym.

Rząd cesarski nie może więc zrezygnować z użycia przeciw temu wszystkim środków, jakimi rozporządza, gdyż w przeciwnym razie wzmógłby tylko w dumę stronnictwo, które pragnie w Niemczech obalić konstytucyjne stosunki (! Red.) Francja w podobnych wypadkach za zgodą parlamentu postępowała tak samo“.

Kanclerz uważa wreszcie za odpowiednie, by przybycie Jaurès nie nastąpiło i prosi ambasadora, by ten zwrócił się do Jaurès z prośbą o zaniechanie podróży do Berlina.

To znaczy: jeżeli Jaurès przybędzie do Berlina i będzie chciał przemawiać, wydaliśmy go na drodze policyjnej!

Oto szczyt dyplomacji Bülowa!

Znamieniem jest, że kanclerz niemiecki Bülów zakazuje przemawiać w Berlinie politykowi, który we Francji najwięcej przyczynił się do zbliżenia Francji do Niemiec.

Strach przed wzrostem wpływów socjalno-demokratycznych decyduje! Oto dobitny dowód potęgi niemieckich naszych towarzyszy.

Straszliwy wyrok sądu wojennego.

Dwaj landwerzyści, którzy w nietrzeźwym stanie dopuścili się wybryków, skazani zostali przez sąd wojenny w Altonie na **trzydzieści lat i 15 tygodni** więzienia! Oskarżyciel zaznaczył, że choć takie wykroczenia, jakich dopuścili się dwaj niepoczytalni landwerzyści, rzadko się zdarzają, to jednak należy ich surowo ukarać, aby to służyło postrachem dla innych i wniósł o **dwadzieścia dwa lata i 10 miesięcy** więzienia. Sąd okazał się trochę mniej surowym, ale przyrzeczmy się, jak wygląda przestępstwo dwóch oskarżonych, a serce ściska się każdemu z przerażenia.

Landwerzyści Strauer i Krogmann mieli odsiedzieć po skończeniu ćwiczeń wojskowych kilkadzienny areszt, za jakies drobne przewinienie wojskowe. W tym celu mieli być odprowadzeni z Harburga do aresztu wojskowego w Altonie, wówczas, gdy inni

landwerzyści wracali do domów. Wezwano tych dwóch na dziedziniec koszarowy. Tymczasem obaj woleli pójść do kantyny i **upić się**. Kiedy dyżurny sierżant odnalazł ich w kantynie, udało mu się po dłuższej namowie wezwać obu landwerzystów na dziedziniec koszarowy, przyczem tłumaczył im, że narażają się na ciężkie kary, jeśli sobie będą pozwalali na nieposłuszeństwo i takie wykroczenia przeciw dyscyplinie. Po drodze jednak, na dworzec kolejowy, pijani pozwalali sobie na głupie wyzwiska, skierowane przeciwko transporterom, a Strauer dowodził, że on już nie jest żołnierzem i dlatego może sobie robić, co mu się podoba. Ćwiczenia są ukończone, a więc i służba skończona, o tem on wie od siedmiu adwokatów.

W pobliżu dworca kolejowego w Harburgu uciekli obaj aresztanci. Złapano ich i osadzono w wagonie. Tu znowu zaczęły się awantury; pijani wybili szyby i chcieli wyskoczyć. W Harburgu wsadzono ich do dorożki i wieziono pod eskortą transporterów. Znowu usiłowali uciec, ale zostali przytrzymani przez kilku policyantów. Wreszcie na dworcu mieli pijani najgorzej awanturować się, tak, że spóźniono kilka pociągów. Kiedy wreszcie wpakowano ich do wagonu, Krogmann wyskoczył z wagonu w pełnym biegu, ale na szczęście nie bardzo się poranił. Takie awantury wyprawiali obaj aż do odstawienia do aresztu wojskowego.

Oskarżeni przyznają, że dopuścili się nadużyć, ale tłumaczą się nieprzytomnością umysłu w stanie pijanym i tem, że uważali się za wolnych od obowiązków wojskowych. Prokurator uważa wybryki oskarżonych za ciężkie przewinienia wojskowe, które muszą wywołać odpowiednią pokutę, jakkolwiek należy wziąć pod uwagę pijany stan oskarżonych. Woce tego prokurator wnosi przeciwko St. 12 lat i 7 miesięcy więzienia, a przeciwko K. 10 lat i 7 miesięcy!

Oskarżeni oraz krewni ich na sali wybuchają głośnym płaczem...

Po długiej naradzie sąd wojenny skazuje Strauera na 7 lat i 3 miesiące więzienia, a Krogmann na 6 lat i 2 tygodnie więzienia!

Kiedy odprowadzono więźniów, Str. usiłował odebrać sobie życie, zrzucając się ze schodów. Wpadł on głową w zakratowane okno i głowa jego zawisała w kracie. Kiedy go wyswobodzono, okazało się, że cała głowa okryta jest krwawiącymi ranami. Od-

wieziono go nieprzytomnego do lazaretu więziennego.

Tak ciężki wyrok zapadł dlatego, że wybryki pijanych landwerzystów sąd wojenny uznał za bunt (Meuterei). Nasz bratni organ hamburski pisze o tem, co następuje:

Wydaje nam się to niewątpliwem, że o buncie nie może tu być mowy — lecz o wybrykach, popełnionych w stanie pijanym. W każdym razie przeciwko buntowi przemawia ta okoliczność, że obaj landwerzysci byli pewni, że nie stoją już pod rygorem wojskowym. — Byłoby, według naszego mniemania, na miejscu, aby policja użyła względem niespokojnych landwerzystów tych środków, jakie zwykle stosuje do pijanych — trzeba ich było zamknąć, aż wytrzeźwieją. Tymczasem, zamiast ich zrobić nieszkodliwymi w ich własnym interesie i w interesie innych ludzi, transportowano pijanych gwałtem do Altony. Dyscyplina z pewnością nie ucierpiałaby na tem, gdyby pijanych traktowano jak pijanych.

Ale teraz jest „stworzony przykład“, jak się wyraził prokurator. W tych słowach wojskowego oskarżyciela okazuje się duch, który opanował sądy wojenne. Nie o to idzie, aby wina i kara zostały zrównoważone — trzeba „stworzyć przykład“ zastraszający.

Dyscyplina militarna znowu została uratowana... a dyscyplina militarna jest podporą państwa i społeczeństwa kapitalistycznego. —

Jak długo to jeszcze trwać będzie? Przecież takie wypadki powinny każdemu człowiekowi oczy otworzyć.

Militaryzm, to nasz wróg!

Rewolucja w caracie.

W Królestwie Polskiem.

Zbrodnia żołdactwa. — Demonstracje.

Ostrowiec. W piątek na wychodzącego z zebrania robotnika napadł patrol z pijanym oficerem i najpierw pobili go, a następnie — kiedy on odszedł kilka kroków, oficer zakomenderował: „pli“. Zagrzmiała salwa, ofiara niesłychanego gwałtu padła raniona śmiertelnie. W nocy nasz towarzysz umarł. Wiść o tem rozniosła się lotem błyskawicy i wywołała straszliwe oburzenie. — W niedzielę ze Starachowic do Wierzbnika wyruszył pochód z czterema sztandarami: „Wiwat P. P. S.“ Robotnicy kroczyli zwartą falangą, trzymając się pod ręce, towarzyszyli szły przepasane czerwonymi wstęgami. W Wierzbniku tłum napadł na skład monopolowy i spalił go.

W poniedziałek w Ostrowcu odbył się demonstracyjny pogrzeb. Starachowice i Klimkiewicz stanęły. W pogrzebie wzięło udział około 20.000 ludzi. Od towarzyszków był wspaniały wieniec. Policja z naczelnikiem straży schowała się.

Strejk z powodu mordów łódzkich.

W Lublinie odbył się na wezwanie centralnego komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej strejk jednodniowy. W niedzielę były zebrania. Strejk manifestacyjny odbył się również w Białymstoku.

Akc. Tow. fabryk Szajblera w Łodzi, a Centralny Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przedstawiciel łódzkiej fabryki Tow. akc. Szajbler (zatrudnia 8—10.000 robotników) zwrócił się przez pewną wybitną w świecie naukowym warszawskim osobistość do Centralnego Komitetu Robotniczego P.P.S. z następującą propozycją: Zarząd fabryki gotów jest zrobić robotnikom jak najdalej idące ustępstwa, zaś w zamian za to Centralny Komitet ma mu zagwarantować na pół roku spokojną produkcję bez strejków i t. d.: że „swoimi“ robotnikami nie może zarząd fabryk „dojść do ładu“. Odpowiedź C. K. R. P. P. S. przez pomienionego pośrednika brzmiała: Zarząd nie może „dojść do ładu“ z robotnikami, bo łamał kilkakrotnie solennie obiecane ustępstwa i stawiał robotnikom warunki, poniżające ich godność. Dalej — Szajbler zwraca się do partii socjalistycznej, wyczerpawszy poprzednio inne „środki“: prosił on o pomoc

i władze miejscowe i generał gubernatora i Petersburg nawet; w takich warunkach partya nie uważa za możliwe rozmawiać z nim nawet.

Jeżeli natomiast przy najbliższym konflikcie z robotnikami Szajbler zwróci się wprost do partii z pominięciem wszelkich władz rządowych i siły zbrojnej — to możliwa będzie ze strony partii interwencja.

Bunt żołnierzy w Warszawie.

O zaszłym dnia 20 czerwca zbuntowaniu się żołnierzy, stojących w Warszawie, otrzymuje „Naprzód“ drogą prywatną szczegóły następujące: W Mokotowie pod Warszawą znajduje się obóz wojskowy, w którym stoją rezerwiści, oczekujący wysłania na Wschód. Kilku z nich, będąc przypadkowo na dziedzińcu klubu oficerskiego, zaczęło, korzystając z nieobecności oficerów, próbować ich przyrządami gry w „tenis“. Nagle nadszedł jeden z oficerów i, widząc, co się dzieje, począł obrzucać rezerwistów obelgami, przyczem jednego z nich znieważył czynnie. — Zelżony nie pozostał dłużny i odpowiedział oficerowi tem samem. Gdy ten, dobywszy szabli, chciał się rzucić na rezerwistę, żołnierze schwycili go i rozbroili. Oficer udał się wówczas do inspekcji miejskiej z żądaniem aresztowania rezerwistów. Oficer inspekcyjny chciał wysłać batalion wojska, lecz ten odmówił posłuszeństwa. Zatelefonowano do gubernatora z prośbą o przysłanie wojska, celem rozbrojenia batalionu. Gubernator wysłał gwardyjski pułk litewski, który jednak, przybywszy na miejsce, zamiast rozbroić zbuntowanych, stanął po ich stronie i przybrał postawę obronną. Wówczas na rozkaz gubernatora wysłano do uśmierzania buntu cztery sotnie kozaków. — Gdy ci, zbliżywszy się na kilkadziesiąt kroków, dali salwę do żołnierzy, kładąc kilku z nich trupem, a raniąc kilkadziesiąt, pozostali rzucili się na kozaków i sprawili wśród nich straszną rzeź. — Kilkudziesięciu kozaków zabito, a prawie żaden nie wyszedł bez złejszych lub cięższych obrażeń, tak, że cały szpital wojskowy przepełniony jest rannymi.

Rewolucja w Południowej Rosyi.

Londyn, 7 lipca. „Central News“ donosi z Odessy: Niepokoje trwają dalej. W fabrykach wre. Ubiegłej nocy zabito znowu 35 osób. Wśród wojska panuje tylko słaba dyscyplina.

W Nikołajewie i Sebastopolu wybuchły rozruchy. W rządowych dokach wybuchł bunt, przyczem 30 osób zabito. W pięciu dystryktach gubernii chersońskiej wybuchły rozruchy chłopskie. Chłopi pjadują dobra i spichrze. Przyszło do starć, podczas których w ciągu ostatnich czterech dni zabito 700 chłopów. Prowincjonalni gubernatorowie otrzymali pełnomocnictwo, aby z bezwzględna surowością przywrócili spokój.

W Odesie ie zapewnienia generał-gubernatora, jakoby ustało wszelkie niebezpieczeństwo, konsulowie przyjmują z rezerwą. Ubiegłej środy, podczas rzezi, zginąć miało 5000 osób.

„Potemkin“.

Feodozja, 7 lipca. Na zarządzenie władz mieszkańcy opuszczają miasto, a pozostaje tylko wojsko i urzędnicy. Oczekują na wieść o ostrzeliwaniu miasta przez „Potemkina“.

Feodozja, 7 lipca. Wczoraj około godziny 9 rano zbliżyła się jedna łódź z okrętu „Potemkin“ do wybrzeża, gdzie piechota przyjęła ją ogniem. Dwaj ludzie zabici, siedmiu innych rzuciło się do morza; zdołano ich wyratować. Torpedowiec, towarzyszący „Potemkinowi“, dał strzał na miasto. „Potemkin“ w południe oddał też strzał, ale w pewnem oddaleniu odbywał jazdę okrężną. Strzał, dany przez torpedowiec, przeleciał ponad miastem. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Feodozja, 7 lipca. Jak donoszą, działła na „Potemkinie“ znajdują się we wzorowym stanie. Na okręcie jest też bardzo wiele amunicji.

Poddanie się „Potemkina“.

Nie mogąc uzyskać dostatecznej ilości węgla i żywności zbuntowani marynarze z „Potemkina“ musieli się poddać władzom rumuńskim. Marynarze będą traktowani jako dezterterzy wojskowi — nikt więc z nich nie zostanie wydanym Rosyi. Okręt będzie oddany rządowi carskiemu. Kilku marynarzy uciekło.

Wydanie okrętu.

Bukareszt. Wczoraj rano pojawiły się na wodach Konstancy 2 pancerniki, z tych jeden z flagą admirałską, 4 torpedowce i 1 kontrtorpedowiec eskadry rosyjskiej. Okręty te dały salwy powitalne, na które odpowiedział krążownik „Elżbieta“. Rumuński komendant marynarki złożył następnie wizytę rosyjskiemu kontradmirałowi Kozłińskiemu. Kontradmiral oświadczył, że przybył w pościgu za „Potemkinem“. Komendant marynarki odpowiedział, że „Potemkin“ dwukrotnie zarzucał kotwicę na wodach rumuńskich. Ze względu na niezwykłą sytuację wezwano go do opuszczenia portu lub do kapitulacji. Załogę „Potemkina“ przewieziono na ląd, a władze rumuńskie wzięły okręt w posiadanie. Komendant dodał, że król zarządził oddanie okrętu carowi. Następnie zarządzono opuszczenie okrętu przez strażę rumuńską, poczem rosyjski kontradmirał wzięł „Potemkina“ w posiadanie, by go oddać carowi.

Po poddaniu się „Potemkina“ torpedowiec 267 zmuszono do opuszczenia wód rumuńskich, gdyż jego załoga wzbierała się poddać i wołała powrócić do Sebastopola.

Napad na koszary.

Tłum wielotysięczny napadł na koszary, w których trzymano zbuntowanych marynarzy „Pobiedonosca“, rozbroił strażę i wypuścił więzionych na wolność.

Równocześnie wydali rewolucyoniści proklamację, w której przestrzegają rząd przed karaniem śmiercią zbuntowanych marynarzy, gdyż w przeciwnym razie wysadzą w powietrze wszystkie budynki rządowe.

Ruch socjalistyczny w Rosyi.

Petersburg, 7 lipca. Wczoraj późnym wieczorem odbyło się zwołane przez socjalistów zgromadzenie przeszło 5000 robotników fabryk metalowych. Uchwalono rezolucję, domagającą się zjednoczenia wszystkich robotników, natychmiastowego zakończenia wojny i zwołania parlamentu na podstawie demokratycznej republiki. Także delegaci robotników z Łodzi, Warszawy i Odessy przemawiali na tem zgromadzeniu.

Trwoga w Peterhofie.

Z Petersburga donoszą, że pałac carski w Peterhofie, gdzie obecnie przebywa car wraz z rodziną, strzeżony jest od strony lądu przez najwierniejsze oddziały wojska, a od morza przez dwa torpedowce, z zupełnie pewną załogą. Krążą bowiem wieści, że w Kronsztadzie zanosi się na nową wielką rewoltę marynarzy i że buntownicy następnie zamierzają uderzyć na Peterhof.

Patryotyzm i międzynarodowość.

Napisał August Bebel.

1) Co to jest patryotyzm? — Każdy naród posiadający swój język, obyczaje, kulturę, oraz swoją historję, ma prawo rozwijać się jako całość organiczna, oraz rządzić sam sobą. Jest patryotą każdy człowiek, który stara się zapewnić w interesie ogólnym narodowi, do którego należy przez urodzenie, język, oraz obyczaje, najwyższy stopień cywilizacji, nie szkodząc przytem innym narodom.

Jeżeli dąży on do tego celu bez myśli o wygodach osobistych i nie służąc klasie panującej, lecz w interesie ogólnym, bez żadnych względów na kogokolwiek, realizuje on w ten sposób najwyższy ideał, jaki sobie zadać można.

2) Cóż jest więc międzynarodowość? Nie jest to wcale zniesienie narodowości, ani też gwałtowne zlanie się ludów, lecz zachowywanie i rozszerzenie się stosunków pokojowych i kulturalnych między narodami.

Obok kultury narodowej danego narodu istnieje i kultura międzynarodowa, w której każdy naród uczestniczy w miarę swojego rozwoju moralnego i umysłowego.

Nasze stosunki handlowe, nasza działalność naukowa, arystyczna i literacka, wymiana wynalazków i odkryć, stanowią najważniejszą charakterystykę tego usiłowania międzynarodowego.

Międzynarodowość dąży do uczynienia tych stosunków coraz więcej ścisłymi przez zawieranie traktatów handlowych, konwencji morskich, oraz związków, przez wymianę wszystkich środków kultury, przez międzynarodowe prawa ochrony robotników, przez rozwinięcie prawa międzynarodowego, przez wyrównanie praw, oraz obowiązków cudzoziemców i krajowców, przez postęp wysiłków humanitarnych wszystkich narodów ku załatwieniu nieporozumień między ludami przez sąd międzynarodowy.

Ta międzynarodowość zobowiązuje socjalistów do stanowczego zwalczania żądz podbojów, wrogiego odosobniania się narodów, wojen cłowych, przygotowywań wojennych na lądzie i morzu, ponieważ wszystko to zdradza zawiść narodów i stanowi stałą groźbę wojny.

Koroną tej akcji międzynarodowej będzie parlament światowy, stworzony przez przedstawicieli wszystkich cywilizowanych narodów, parlament, który będzie regulował stosunki międzynarodowe i uczyni je coraz więcej trwałymi.

Patryotyzm i międzynarodowość nie wykluczają się, lecz uzupełniają się wzajemnie na korzyść kultury ludzkiej coraz doskonalszej.

3) Z powyższego też wynika odpowiedź na 2 i 3 pytanie. Socjaliści są wszędzie jeszcze mniejszością w narodach i parlamentach. Polityka zagraniczna państw robi się obecnie bez ich udziału. Ich obowiązkiem oczywistym jest wpływanie na tę politykę w duchu wyżej określonym. Lecz jeżeli wbrew woli socjalistów wojna wybucha, powinni oni z surową obiektywnością zbadać przyczyny wojny.

Jeżeli rząd ich kraju jest napastnikiem, winni oni odmawiać mu wszelkich środków prowadzenia wojny i zwalczać go zapomocą możliwych środków.

Jeżeli ich rząd jest zmuszony wbrew woli prowadzić wojnę, jeżeli jest on napadnięty, socjaliści nie mogą odmówić mu swego udziału, ponieważ podczas wojny rząd cierpi najmniej, lecz lud cierpi najwięcej. Jeżeli wojna przybierze charakter wojny zaborczej, jak to było podczas wojny niemiecko-francuskiej w 1870 r. po bitwie pod Sedanem, obowiązkiem socjalistów jest sprzeciwiać się tym staraniom zaborczym.

Kiedy w 1870 r. wybuchła wojna francusko-niemiecka, w chwili głosowania nad kredytem wojennym, Liebknecht i ja wstrzymaliśmy się od głosowania. Uczyniliśmy to, ponieważ wiedzieliśmy, iż ta wojna jest nieuniknioną konsekwencją polityki Bismarcka, polityki, którą i my zwalczaliśmy stanowczo i ponieważ byliśmy przekonani, iż kandydatura jednego z Hohenzollernów na tron w Hiszpanii była tylko pretekstem, wymyślonym przez Bismarcka, aby rzucić Napoleona w wir wojny, której Bismarck żywo życzył sobie. Z drugiej strony nie wypadało nam, odrzucając kredyt, być uważanymi za zwolenników polityki napoleońskiej.

Lecz, gdy po Sedanie pokój, któregośmy oczekiwali, nie był zawarty i gdy wojna trwała dalej, ponieważ żądano, jako wynagrodzenia zwycięstwa, Alzacy i Lotaryngii, my, socjaliści, nietylko żeśmy się sprzeciwili prowadzeniu wojny, lecz w parlamencie odrzuciliśmy jednomyślnie nowe kredyty, których od nas żądano dla dalszego prowadzenia wojny. Chodziło wówczas o odebranie Francji części jej terytorium, części, która kiedyś naprawdę była niemiecką i której większość ludności mówiła po niemiecku. Lecz od wieków kultura, życie tego narodu mieszały się z życiem Francji, do tego stopnia, iż Niemcy zniknęły i gdyby za

pytano tę ludność, czy pragnie stać się niemiecką lub pozostać francuską, jest to prawdopodobne, iż odpowiedź byłaby jednomyślnie przychylną dla Francji. Tak też więc każdy naród, każda część narodu powinna decydować o swoim losie.

Lecz wogóle bywa, iż części innego narodu pozostają w narodzie zwycięskim jako ciała obce. Typowym przykładem służyć może podział Polski.

Jakkolwiek ostatni podział Polski odbył się lat temu prawie 110, dążenia narodu polskiego do niepodległości narodowej są obecnie we wszystkich trzech zaborach silniejsze, niż zwykle. Naród energiczny, który jest dotknięty w swojej mowie ojczystej, w swoich dążeniach, a co zatem idzie, w swoich interesach materialnych, starać się zawsze będzie o zdobycie swojej niepodległości, ponieważ ona jedynie może zagwarantować mu oryginalność jego kultury. Wyjątki, takie jak Szwajcarya republikańska i demokratyczna, w której Niemcy, Francuzi i Włosi żyją obok siebie w zgodzie, potwierdzają tylko prawidło, gdyż w Szwajcarii żaden naród nie jest uciskany przez drugi. Przeciwnie zaś w Austrii, w ustroju nawpół despotycznym, wszystkie narodowości zwalczają się wzajemnie, ponieważ jedna narodowość chce panować nad innymi, a reakcyjny rząd istnieje tylko dzięki walce narodowościowej. Jeżeli to jest prawdą, wynika z tego, że, jeżeli wojna ma na celu gwałtowne odebranie drugiemu narodowi części jego terytorium, lub też uciskanie całego narodu, socjaliści powinni, mimo wstrętu do wojny, poświęcić swą siłę na obronę ziemi ich ojczyzny, tj. ich narodu, któremu grozi ujarzmienie. Weźmy następujący przykład: Niemcy atakują Francję w celu odebrania jej nowych prowincji (ewentualność, której w Niemczech nikt nie przypuszcza, nawet nasi nieprzyjaciele), my nie tylko odmówimy kredytu na taką wojnę, lecz uważać będziemy za normalne, jeżeli nasi towarzysze francuscy powstaną jak jeden mąż, aby odeprzeć poza granicą Francji chciwe podboje Niemcy.

Od niepodległości kraju zależy koniecznie normalny rozwój ruchu socjalistycznego. Jeżeli cały naród jest uciskany, przeciwieństwa klasowe, walka klas, mają wyraz zlagodzony.

Zdaje mi się, iż dosyć jasno przedstawiłem, w jakiej sytuacji znajdują się socjaliści narodowościowo i międzynarodowościowo i jak powinni zachowywać się podczas wojny.

Korespondencje

* **Katowice.** W niedzielę odbyło się zebranie polskiego towarzystwa soc. dem. w lokalu związkowym. Na wstępie załatwiono wniosek zarządu o wykluczenie członka Idzińskiego z towarzystwa. W następnym numerze podamy całą sprawę, drukując komunikat towarzystwa. Tow. Wojciechowski referował następnie na temat: „Jakie korzyści może przynieść prasa robotnikom”. Referent w krótkości przedstawił w jak trudnym położeniu znajdują się gazety robotnicze. § 130 ustawy karnej już niejednemu wtrącił do więzienia na długie lata.

Robotnicy nie biorą pod uwagę trudnego położenia prasy robotniczej. Najlepszy dowód na to, że za swój krwawo zapracowany grosz abonują gazety konserwatywne, centrowe itd. Przez popieranie prasy burżuazyjnej robotnicy zwalczają swój własny ruch, ponieważ piśmielstwo burżuazyjne zawsze robotnikom szkodzi i sprawę robotniczą przedstawiają w błędnym świetle.

Właśnie teraz przed wyborami, gdzie agitacja jest prowadzona na szeroką skalę i ma się dostęp do robotników, zorganizowani towarzysze powinni energicznie agitować za prasę socjalistyczną; za naszą „Gazetą Robotniczą”.

W dyskusji nikt nie zabierał głosu. We wolnych głosach tow. Wojciechowski oznajmiał w imieniu komisji zabaw, że udało się dostać miejsce na odbycie wycieczki i proponuje, aby urządzić wycieczkę w pierwszą niedzielę w sierpniu. Przeciwno temu wy-

stępuje kilku towarzyszy, motywując to tem, że teraz, gdy bracia nasi w Królestwie krew przelewają nie pora na urządzenie wycieczki. Tow. Adamek stawia wniosek, aby urządzić agitacyjną wycieczkę połączoną z wiecem. Wniosek został jednogłośnie przyjęty.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący tow. Haase zamknął posiedzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowego socjalizmu.

Miedźna (powiat pszczyński). Przed niedawnym czasem odbył się tutaj odpust. — Z kazalnicy usłyszeliśmy przykłady z życia Chrystusa, wedle których powinniśmy postępować. Mamy być cierpliwi i posłuszni. Obłudna to polityka centrowych księży. — Posłuszni mamy być, gdy nam każą głosować na centrowców i wloką nas do urny wyborczej z centrową kartką w ręce. Cierpliwi mamy być, że przez nałożenie wysokich cel na żywność wydzierają nam ostatni kęs chleba z ust. Cierpliwi i posłuszni mamy być, że nam nie pozwolą na naszej polskiej ziemi się osiedlić. Cierpliwi mamy być, gdy na naszych ziemiach pasie się pańska zwierzyna i nam nie wolno jej zabijać.

Centrowcy głosują za nowelą górniczą, która górnikom żadnej nie przynosi korzyści. Pobożni mamy być, a nie zajmować się polityką.

Ksiądz Abramski powiedział swego czasu: „Rydel i motyka, to chłop polityka”.

Zadowoleni mamy być, gdy dostajemy wypłatę, bo to dobrodziejstwo pracodawcy.

To są wywody centrowych księży. Powołują się na Chrystusa nauki, a zapominają, że Chrystus był sprawiedliwym i umywał nogi swym nieczynom.

Ksiądz nie powinien zajmować się polityką, tylko pilnować swego kościoła, bo przy rozpolitykowaniu się księdza ucierpią tylko jego parafianie. Czerwony Kruk.

Przegląd polityczny.

„Katolik”

zrzucił niedawno temu przywódcom związku górniczego, posłom Sachse’mu i Hue’mu, że dnia 24 maja nie byli w parlamencie, gdy nastąpiło głosowanie, czy nazajutrz wniosek centrowców w sprawie górniczej ma być obradowany.

„Katolik” pisał, że w ten sam dzień Sachse i Hue „zapijali reńskie wino” na wycieczce nad Renem.

Czy „Katolik” pisał prawdę? Bynajmniej. Hue był od dnia 15 do 24 maja w Trewirze na procesie górnika Krämera, oskarżonego o obrazę radcy górniczego Hilgera. Hue musiał tam być, by pomagać oskarżonemu w obronie.

Sachse był na kongresie związków zawodowych w Kolonii. Wyjechał natychmiast do Berlina, gdy został zawiadomiony depeszą, że powyższe głosowanie nastąpi.

Niechże „Katolik” nie robi niesłusznych zarzutów posłom, którzy sumiennie swe obowiązki spełniają. Nieuczciwością „Katolik” daleko nie zajdzie.

W jednym z ostatnich numerów (79) „Katolik” pisze, że robotnicy „sami” w Królestwie Polskiem wydali odezwę przeciwko strejkom i przeciwko socjalistom. Prawdą jest, że odezwa taka wyszła. Prawdą jest, że odezwa była podpisana przez jakiś nieznany „narodowy związek robotniczy” — ale również prawdą jest, że odezwa nie została napisaną przez robotników, tylko przez pewnego milionera warszawskiego, który jest bankierem i fabrykantem. Tak wyglądają „robotnicy” „Katolika”. Pocóż więc błagować, staruszkę bytomski?

Francya.

Oddzielenie kościoła od państwa zostało ostatecznie uchwalone przez francuską izbę deputowanych (parlament). Nowe prawa przyjęte zostały większością stu głosów. Socjaliści nie są zupełnie zadowoleni z uchwał przyjętych, chociaż rozumieją zasadę oddzielenia kościoła od państwa usilnie popierali. Naszym towarzyszom posłom socjalistycznym francuskim nie mogło się podobać to, że zrobiono wielkie ustępstwa i wyznaczone zostały zbyt wielkie pensje dla

księży. Klerykali swoją drogą krzyczą, że kościół został obrabowany.

Zasada prawa obecnego polega na następujących zasadach:

Kościół, albo gminy religijne tworzą stowarzyszenia, którym przekazuje się majątek kościelny. Uznano, że stowarzyszenia muszą się zastosować do ogólnej organizacji wyznania. W ten sposób ma się zapobiec faktom, żeby stowarzyszenia, które oddalają się od wiary katolickiej wogóle, t. j. stowarzyszenie pozornie tylko katolickie mogły korzystać z kościoła i majątku kościelnego.

A więc biskup i papież będą orzekali, które stowarzyszenie religijne będzie prawdziwie katolickiem.

Inne paragrafy orzekają, że stowarzyszenia religijne mogą korzystać z majątku kościelnego i darmo, bez opłaty czynszu używać kościołów do odprawiania praktyk religijnych na czas nieograniczony. Ten przywilej upada dopiero z chwilą, jeśli się stowarzyszenie religijne rozwiąże, albo jeśli nabożeństwa religijne zostały zawieszone w ciągu 6 miesięcy.

Księża, którzy dotąd byli urzędnikami państwowymi, otrzymują pensje.

Każdy świadomy socjalista widzi, że zasada zupełnie sprawiedliwego oddzielenia kościoła od państwa jeszcze nie została przeprowadzona w całej rozciągłości. Prawda jest, że kasa państwowa uwolni się od finansowych zobowiązań na rzecz kościoła, ale i to nie w zupełności. To też niektórzy posłowie socjalistyczni oświadczyli przed głosowaniem ostatecznym, że uważają nowe prawo tylko za pierwszy krok na nowej, dobrej drodze w tej ważnej sprawie. To co dziś stało się we Francji jest dowodem postępu. Trudno się spodziewać, aby inne państwa, szczególnie Niemcy podążyły za Francją na tej drodze postępu.

Krytykę księży górnośląskich,

napisaną przez pewnego księdza umieszcza centrowa „Oberschl. Volksstimme“.

Pierwszy zarzut jest taki: Księża dbają zbyt mało o robotników, nie chodzą na zebrania, nie miewają wykładów itd.

Ale niedość na tem. „Dochodzi do tego — pisze Volksstimme — jeszcze to złe, że wcale nie jest małą liczba takich księży, którzy językiem polskim tylko lichy władają. Że tak jest, o tem możemy się przekonać w kościołach. To jest także powód, a może nie ostatni, dlaczego tak wiele polskich robotników unika kazań i w końcu zdala się trzyma od kościoła. Wykłady tych księży na zebraniach po za kościołem nie będą wcale lepsze i słuchaczy mogą tylko odstraszyć. Natomiast na zebraniach polskiego ruchu narodowego słyszy robotnik zupełnie co innego, temu chętnie się przysłuchuje, tem się zapala i chętnie bierze udział w takich zebraniach. Ile „dziesiątek“ ksiądz około siebie zgromadza, tyle „setek“ a nawet „tysięcy“ gromadzi się koło Polaka narodowego lub socjalisty. I jeżeli robotnik na sali nie okazuje się jeszcze otwartym wrogiem duchowieństwa, to tem chętniej wciąga w siebie słodką truciznę: „Precz z centrum, precz z duchowieństwem“, podawaną mu w gazetach. I jeżeli nadejdą wybory, to na każdego będzie głosował tylko nie na centrowca. Położenie można (?) jeszcze zmienić ale tylko wtedy, jeżeli parafie o 45,000, 30,000, 20,000 dusz będą miały co najmniej 10, 8, 6 księży i jeżeli księża ci będą poprawnie władali językiem polskim. Dia czego zanika dalej dawniejsze nieograniczone zaufanie ludu górnośląskiego do urodzonych (!?) swych przywódców (t. j. księży). Zawsze i ciągle polski lud górnośląski, jak dobre dziecko kochał swego „ojca duchownego“ i swą „matkę duchowną“ tj. kościół katolicki. Ale gdy ksiądz zaczął zmuszać dzieci do niemieckiej nauki przygotowawczej do sakramentów świętych, — a że to się działo temu zaprzeczć nie można — gdy ksiądz dla dzieci szkolnych zaprowadził niemieckie nabożeństwo, a nauczyciel zmusza dzieci, żeby uczęszczały na niemieckie nabożeństwo i na śpiew niemiecki, ksiądz z kochającego ojca stał się nieżyczliwym i bez serca ojczymem, wtedy „matka

duchowna“ stała się macochą, ponieważ to znosiła. Nieuniknione następstwa tego rychło się już objawiły, a temi następstwami: spory, niechęć, nienawiść pomiędzy parafianami a duchowieństwem“.

Tak pisze ksiądz, przyznając sam, że część duchowieństwa górnośląskiego brała udział w germanizowaniu ludności polskiej.

Pisze też autor, że księża za mało dbali o robotników. My na to możemy tylko tyle odpowiedzieć: robotnicy są bardzo zadowoleni, jeżeli księża do spraw robotniczych i politycznych wcale się nie mieszają. Znaczna część ludności górnośląskiej straciła wszelkie zaufanie do księży, ponieważ liczni księża wtrącali się w nieswoje sprawy i w interesie kapitału zwalczali ruch robotniczy. Tak czy sak: Ksiądz-centrowiec przyznaje, że z centrum na Górnym Śląsku jest krucho. Zdanie to i my podzielamy i postaramy się o to, by w przeciągu najbliższych kilku lat ani jeden robotnik górnośląski nie ulegał szkodliwym i wstecznym wpływom kapitalistycznego i rządowego centrum.

Wiadomości z wojny.

Japończycy na Sachalinie.

Petersburg, 9 lipca. Gubernator wojskowy Sachalinu, generał-lejtnant Ljapunow, telegrafuje z dnia 7 b. m.:

Dziś godz. 9 rano zbliżyła się eskadra japońska do miejscowości Szipican, odległej 20 wiorst na południowy wschód od Korsakowska i otworzyła ogień na wybrzeża.

Drugi telegram Ljapunowa z dnia 7 bm. donosi;

O godz. 2 po południu zbliżyła się eskadra japońska do miejscowości Nerce, położonej między Szipican a Korsakowskiem, na odległość 15 wiorst, i otworzyła z łodzi torpedowych ogień. Równocześnie rozpoczęli Japończycy z 15 okrętów wysadzać na ląd wojsko. O godz. 3 po południu 15 torpedowców zbliżyło się do Korsakowska. Nasza bateria wybrzeżna otworzyła ogień. — Torpedowce ostrzeliwały baterię, musiały się jednakże wskutek naszego ognia cofnąć. Nasz oddział stawiał możliwy opór, poczem komendant zarządził wysadzenie w powietrze dział wybrzeżnych i spalenie wszystkich budynków rządowych. Następnie oddział nasz cofnął się na północ. Podczas ostrzeliwania Korsakowska cztery osoby zginęły, jednego marynarza brak(!).

KRONIKA.

* **Hańba!** W Kamienicy (Chemnitz) wybuchł strejk w lejnarni Ktrautheim, ponieważ nie wypłacono robotnikom całkowitego zarobku. — Fabryka dostała niestety robotników z Górnego Śląska. Robotnicy ci umieścili ogłoszenie w „Oberschlesischer Wanderer“, w którym oświadczają, że strejk nie jest uzasadniony. Robotnicy ci piszą na końcu:

„Koledzy! Ponieważ wiemy, że niejeden z Was chętnie by tutaj przybył, by więcej zarobić — prosimy Was zwrócić się do nas, a my chętnie będziemy Wam służyć radą“.

Podpisanych jest 13 robotników górnośląskich. Ze smutkiem więc donosimy o tem, że 13 robotników górnośląskich broni publicznie fabrykanta przeciwko strejkującym robotnikom i namawia robotników do zdrady!

Gdyż zdradą jest pracować w fabryce gdzie robotnicy strejkują. Zdradą jest pomagać fabrykantom przeciwko robotnikom. Zdradą jest umieszczać takie ogłoszenia po gazetach.

Towarzysze górnośląscy! Wyjaśnijcie kolegom po wszystkich hutach i fabrykach, że uczeiwy robotnik nidy nie będzie łamistrejkiem.

* **Za rzekome zebranie** pod gołym niebem skazano tow. Haase'go na 90 mk. kary pieniężnej. W piątek, dnia 14 lipca o godz. 9½ przed południem będzie tow. Haase stawał przed sądem w Bytomiu na apelację prokuratora w sprawie obrazu komisarza policyjnego, p. Heruda. — W środę, 12 go lipca o godz. 9 rano ma tow. Golde termin w Bytomiu o obrazę

nauczycieli w Opolskim. — Tow. Adamek ma termin w Bytomiu w środę, dnia 26 lipca o obrazę lekarza knapszaftowego z Mysłowic.

* **Dortmund.** Za obrazę majestatu skazała izba karna górnik Schachta na 4 miesiące więzienia.

Sprostowanie!

Przez nieuwagę w sprawozdaniu z konferencji Nadreńsko-Westfalskiej dostało się do „Gaz. Rob.“ kilka pomyłek. Najpierw na zarzuty komitetowi, czytane ze strony kilku towarzyszy, odpowiada tow. Tuszyński, a nie, jak mylnie podano, tow. Prudło. — Następnie tow. Jęziorowski mówi o Towarzystwie „Bratnia pomoc“, a nie o Towarzystwie „Oświata“.

Wyszła już z druku książka p. t.:

Święta Inkwizycja

Przyczynek do Historii świeckiej potęgi kościoła

p. J. Sassenbacha.

Cena 40 fen. — z przesyłką 45 fen.



WYSZŁA BROSZURKA

Wskazówki dla wyborców.

Cena 10 fen. — z przesyłką 13 fen.

Zamówienia przyjmuje administracja „Gazety Robotniczej“.



OGŁOSZENIA.

Berlin.

TOWARZYSTWO SOCYAL. POLSKICH

łącznie z

KOŁEM ŚPIEWAKÓW „WOLNY DUCH“

urządza w niedzielę, 16 lipca b. r.

wycieczkę do Hirschgarten.

Blizsze szczegóły zostaną ogłoszone w następnych numerach „Gaz. Rob.“

KOMITETY.

OBERHAUSEN.

ZWYCZAJNE ZEBRANIE

Tow. Robotników Polskich „Bratnia Pomoc“

odbędzie się w niedzielę, dnia 16 lipca o godz. 4-tej po poł. w lokalu p. Püttmanna przy Mülheimerstr.

Porządek dzienny:

1. Wykład. 2. Dyskusya. 3. Wycieczka. 4. Rozmaitości.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

Berlin. RESTAURACYĘ Berlin.

salę do zebrań i posiedzeń towarzyskich przy Andreasstrasse 26 polecam Szanownej Publiczności

Franciszek Merkowski.

Nowość! Berlin. Nowość!

Szan. publiczności polecam moją przy Gr. Frankfurturstr. 67 położoną

Amerykańską restauracyę.

Szklanka piwa 10 f. — Różne przekąski wolne.

Codziennie muzyczna zabawa.

B. Jarosz, gospodarz.

Restauracya A. Kubaczewskiego

w Berlinie, Stallschreiberstr. 55

Salę do posiedzeń z fortepianem, wyśmienite napoje smaczne potrawy. Specyalność — polską kiełbasę z kapustą polecam o każdej porze dnia łaskawym względem publiczności.